Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji	Tal. 3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr. 7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack, LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Sobota, 23 Lipca. — №. 70.

Lipsk, 22 Lipca.

Zamiary najazdu moskiewskiego względem podkopania fundamentów kościoła katolickiego w Polsce, téj najświętszéj i najsilniejszéj tarczy naszéj narodowości, występują coraz jawniéj, coraz zuchwaléj w obec całéj Europy, jakby na urągowisko dla jéj dotychczasowéj obojętności na ten niegodny dziewiętnastego wieku zamach choćby tylko przeciw wolności sumienia, choćby tylko przeciw szanowanéj w całym ucywilizowanym świecie zasadzie tolerancji religijnéj. Temat ten rozwijany niejednokrotnie przez zaprzedanych carstwu publicystów, dziś użyty niby został ubocznie na udowodnienie fałszywości pogłosek, dyplomatycznemi dokumentami popartych, w przedmiocie wznowionego potrójnego przymierza mocarstw północnych, skierowanego głównie przeciw dążnościom Polski do wyjarzmienia się i wywalczenia niepodległości w granicach przedrozbiorowych. Wszystkie poprzednie wysilenia ku odjęciu charakteru autentyczności, przedstawionym przez *Morning Post* dowodom tego potrójnego zmówienia się na ostateczne pogrzebanie naszéj narodowości blednieją obok tego zuchwałego przyznania się do szatańskiego zamachu na kościół polski, dla tego, żeby się zaprzeć intryg mających doprowadzić do ścisłego solidarnego związku północy przeciw liberalnemu, postępowemu Zachodowi, przeciw wszystkim ogniskom demokratycznych dążności. Moskwa kryje się przed Europą z zawarciem tego groźnego dla niéj przymierza, a otwarcie przyznaje się do walki przeciw kościołowi katolickiemu w Polsce, jakby z pewnością liczyła na to, że na téj drodze nie spotka ze strony Europy żadnéj przeszkody. To wywnętrzenie się Moskwy znajdujemy w artykule wstępnym *Moskowskich Wiedomosti* Nr. 116 w którym czytamy:

„*Ruski Inwalid* stanowczo zaprzecza wiadomości, jakoby Rosja zamierzała zawrzeć osobny traktat z Austrją i Prusami, dotyczący polskich ich posiadłości. „Trzy mocarstwa, mówi ta gazeta, nie mogą wybrać lepszego planu działania, jak przyjmując za zasadę rządzić należącemi do nich prowincjami, stosownie do swojego sposobu widzenia, zamiarów i celów. Wszelkie jednobrzmiące pomiędzy niemi zobowiązania, zamiast użytku, szkodę by im tylko przynosiły. Podług wszelkiego podobieństwa polityka rosyjska, w skutku podobnych zobowiązań musiałaby przyjąć kierunek, zupełnie jéj interesom przeciwny. Tak rząd jak i publiczność moskiewska przeniknięci są w tym względzie jednakowem przekonaniem.“ Przypuściwszy, że powyższe słowa na wiarogodnych opierają się wiadomościach, możemy cieszyć się tylko stanowczością powziętéj decyzji, która rozwija wiele czczych przywidzeń. Swoboda działania bez porównania korzystniejsza jest dla Rosji, niżeli jakabądź pomoc w sprawie t a k m a ł o z n a c z n é j p o d e u r o p e j s k i m w z g l ę d e m j a k ą j e s t k w e s t j a p o l s k a. W sprawie téjiść powinniśmy swoją własną drogą. Tak naprzykład w kwestji duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem i innych naszych posiadłościach Austrja żadną miarą nie mogłaby popierać postępowania, jakie dla nas jedynie właściwém się być zdaje. Reforma u nas, jak piszą zagraniczne gazety, ma dążyć do postawienia rzymsko-katolickiego duchowieństwa w jak można największéj od Rzymu niezawisłości, i nie pozostawienia mu ani w materjalném ani w moralném względzie żadnych przed duchowieństwem prawosławném korzyści. Jedna z berlińskich gazet, *Volksztg*, posuwa się aż do życzenia, ażeby Rosja ze wszystkiem zerwała związki katolickiego duchowieństwa z Rzymem i utworzyła niezawisły k a t o l i c k i k o ś c i ó ł. „Podobne postąpienie, mówi *Volksztg*, miałoby uniwersalne historyczne znaczenie. Przykład Rosji mógłby znaleźć naśladowców i dotychczasowéj politycznéj jedności katolickiego kościoła śmiertelny cios zadanym by został.“

„Podobne rozwiązanie kwestji katolickiego kościoła w Rosji i w Polsce byłoby dla nas niezawodnie bardzo pożądaném. Konkordat z 1847 nie mógłby być do tego przeszkodą, gdyż wpływ zapewniony nim papieżowi posłużył tylko, zmiast pożytku, na szkodę rzymsko-katolickiego kościoła, nie przyczyniając się do uspokojenia lecz przeciwnie do rozdrażnienia i wzburzenia umysłów. W ten sposób konkordat z 1847 r. naruszonym został przez samego papieża, działającego przeciwko jego literze i duchowi. Konkordaty zawarte pomiędzy Rzymem a innemi państwami nie mogą być dla nas obowiązującym wzorem; w nich bowiem Rzym mniéj lub więcéj umiał sobie zapewnić rozmaite prawa, których mu przyznać nie możemy odkąd nie tylko pozwolił, ale i podżegał księży do działania wspólnie z buntem. W każdym razie cieszyć się musimy, że żadna konwencja nie będzie nas wiązała z Austrją i Prusami i że z całą swobodą będziem mogli rozwiązywać tak tę jak i wszelkie inne kwestje, powstaniem polskiem wywołane.“

Mamy nadzieję i przekonani jesteśmy, że zawcześnie cieszą się ci, których myśli gazeta moskiewska jest tłumaczem. Nie w konkordacie 1847 spoczywa siła kościoła katolickiego w Polsce, nie na dyplomatycznych dokumentach opiera się wiara, którą od ojców wzięliśmy w spuściznie. W ręku duchowieństwa naszego które się tak stanowczo zespoliło z ruchem powstania narodowego, które przez tylu męczenników i wyznawców złożyło świadectwo prawdzie narodowego tego powstania, w rękach tych kapłanów co przy odgłosie hymnu narodowego, z krzyżem w ręku wiedli nas z odkrytemi piersiami na kule i bagnety siepaczy, co mordowali bezbronnych w pamiętnych dniach Lutego i Kwietnia, a potem na nierówne boje w nieśmiertelnych walkach powstańczych, — w krwi i mleku matek Polek, razem z uczuciem narodowości przechowuje się niezachwiane przywiązanie do wiary przodków i wszystkie zapamiętałe wysilenia wrogów światła i wolności, ani nas wynarodowią, ani z łona kościoła wydrzeć nie zdołają.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 18 Lipca.

Doszedł was już bezwątpienia jadowity artykuł *Dziennika Warsz.* przeciw duchowieństwu katolickiemu, z opisem pojmania ks. Maxa Terejwy. Dziennik

---

Pokój w Villa-Franca, jego wpływ na sprawy Europejskie,

przez Bolesława Świerszcza.

Bruksella i Lipsk, druk Zygmunta Gerstman, 1864, str. 31.

Nie wiem czy was doszła już broszura nosząca ten tytuł głęboko dyplomatyczny, a krążąca tutaj od dni kilku. Przeczytajcie ją, wszak przywykliśmy do bólów i zawodów, niech ani jedna kropla goryczy nie ominie nas, na tém chwilowém, niedawném, a jednak tak już bolesném wygnaniu. Biedna ta nasza Polska, wśród dymów jéj wsi i miast, wśród krwi potoków, wśród lasu szubienic, właśni jéj synowie rzucają jéj w oczy gorzéj niż ironję, gorzéj niż szyderstwo. I jakaż to powaga, jaka pewność siebie, jaki spokój Jowiszowy, czy Palmerstonowski. Ani znać, ani czuć żeby ręka wznosząca się na majestat narodu, zadrżała, żeby sumienie polskie szepnęło autorowi choć raz jeden: bluźnisz!...

W innym czasie, i wśród zwyczajnych okoliczności, pojawienie się takiego karłowatego monstrum, nie mogłoby zwrócić uwagi. Milczenie, uśmiech pogardy, co najwyżéj anons jak o poezjach Rozbickiego, oto wszystko coby wywołało takie pismidło. Ogromna pretensja odgadywania najtajniejszych i najprawdopodobniejszych planów dyplomatycznych; ton wyroczni, brak loiki w własnych wywodach, zresztą szaleństwo wniosków, dziś nawet, w obec tego upadku ducha, tych zawodów, tych nieszczęść jakie nas dotykają, robią z téj broszury: bolesne, ale nie bezpieczne głupstwo.

Nie sam więc pamflet, nie anty-narodowe autora pojęcia nas straszą, ale boli nas i oburza fakt, że gdzieś na téj bohaterskiéj ziemi, wśród nieporosłych jeszcze mogił, mózg Polaka mógł począć i porodzić takiego potwora.

A przecież mówią nam i zapewniają, że autor pod pseudonymem Świerszcza ukryty, jest człowiekiem prawym i uczciwym—Człowiekiem?... może—Polakiem? — nie!...

Szanujemy swobodę zdania, pojmujemy partje, stronnictwa, a nawet fakcje, przypuszczamy dobrą wiarę nawet w dyplomatach naszych; ale jest jedno pojęcie, jedno *credo* polityczne, którego ominąć, wyrzec się, a tém mniéj zaprzeczyć mu nie wolno żadnéj partji, ani żadnemu obywatelowi na świecie, a tém bardziéj u nas, pod karą zdrady kraju. Tém pojęciem, tém słowem jest: N i e p o d l e g ł o ś ć O j c z y z n y.

A autor pokoju w Villafranca zgodził się na niewolę Polski...

I za ten, niedołężny, ale zbrodniczy zamach na święte, naturalne i miljonem ofiar okupione prawo, naród hańbą napiętnuje autora w jego dziele — dla nauki i przykładu tym, którzyby na téj drodze swych literackich czy dyplomatycznych zdolności próbę dać chcieli.

Zacznę od końca, niech was to nie dziwi, między wnioskami autora, stanowięcymi rozdział ostatni a całą resztą broszury, nie podobna dopatrzyć żadnego związku — owszem, dowodzenia te chyba zaprzeczyć by owym wnioskom mogły. Konkluzja zupełnie sobie swobodnie i na swoją rękę wypada, *Deus ex machina* — bez najmniejszéj troski zkąd się wzięła, i dla czego jest taka a nie inna.

Oto właśnie ona:

„Konkludujemy: Austrja zrzekająca się na rzecz Prus swego stanowiska i wpływu w Germanii.

„Austrja zrzekająca się na rzecz Włoch swego panowania w Wenecji. (I dla tego zapewne wzmacniająca wciąż sławny czworobok i rujnująca się na utrzymanie ogromnéj armii).

„Austrja katolicka, w zamian, postawiona na czele zachodniéj, przeważnie katolickiéj Słowiańszczyzny!... (Wykrzyknik tutaj ma znaczyć uwielbienie autora dla téj miłéj myśli).

„Austrja, na głowie Habsburgów (co to znaczy?) łącząca korony Czech, Polski, Węgier... kiedyś, być może... dzierżąca w swém ręku klucze Dardanellów...

„Oto, wedle nas, (wierzymy chętnie, że tylko wedle autora) potężny gmach nowéj równowagi europejskiéj.

„Oto A r k a p r z y m i e r z a! zgody, pojednania, w o l n o ś c i l u d ó w (to już doprawdy trąci Bonifratrami), cywilizacji, postępu, powszechnego spokoju i rozbrojenia!...“

Na chwilę zatrzymuję się — co o tém sądzicie? potrzebujeż to komentarzy i wyjaśnień?... Oryginalności nikt nie odmówi, ale nikt nie pozazdrości zapewne autorowi. Zaprawdę o ile nam wiadomo, nikt dotąd nie zamarzył, a tém mniéj nie zapragnął i do apoteozy nie podniósł austrjacko-niemieckiego panslawizmu pod opieką Habsburgów!...

Austrja i zgoda! Austrja i pojednanie!... ah, czyż autor nigdy nie słyszał o Szeli i Jellaczycu?... Austrja

nieuważał za potrzebne donieść że ksiądz Max zamordowany już został przez powieszenie na szubienicy; takich wiadomości nie podaje teraz dziennik urzędowy moskiewski. Na prowincji w Warcie, Sieradzu, Łodzi, Radomiu, Olkuszu, od czasu do czasu odbywają się exekucje, o których nigdy niewie wszystko wiedzący Dziennik urzędowy. Jest to rodzaj skrytobójstwa. Artykuł Dziennika mający zawierać ciężkie obwinienia na ks. Maxa i nasze duchowieństwo — w ogóle jest rzeczywiście apoteozą zacnego kapłana, który z krzyżem w ręku długo przewodził naszym powstańcom w świętéj walce z najezdnikami. Cóż mu więcéj zarzucić mogą Moskale nad to że kochał szczerze Ojczyznę i Wiarę i bronił jéj z poświęceniem. Każden inny nieprzyjaciel uszanowałby tak święte uczucia, walczyłby wstępnym, otwartym bojem, ale nie mordami i oszczerstwem. Ale to już systemat: żadnego z naszych męczenników nie oszczędził plugawy język u c y w i l i z o w a n y c h Moskali, tak jak całe nasze plemię i całą naszą historję błotem ciągle obrzucają. Nieucywilizowani lepsi, bo milcząc wykonywają rozkazy n a c z a l s t w a. Biedni ci niewolnicy!

Klasztor w Lędzie zabrano na wojsko, zakonników wszystkich uwięziono; jest to początek do zniesienia klasztorów w Polsce, które w krótkim czasie ma nastąpić. Rząd moskiewski rozzuchwalony dyplomatycznem powodzeniem w Europie, z najzupełniejszą bezwzględnością puszcza cugle nieubłaganéj nienawiści ku żywiołowi polskiemu, a zarazem ku całéj łacińskiéj cywilizacji, ku wszystkiemu co reprezentuje zachodnią oświatę. Szkoły mają uledz zupełnéj reorganizacji, a na urzędy ciągle się tłoczą Moskale. Podobno postanowiono wszystkie urzędy aż do szóstéj klasy włącznie niemi poobsadzać. Dla ułatwienia téj operacji, rozkazano wszystkich urzędników którym brakuje jeszcze rok do uzyskania emerytury, podawać do niéj bezzwłocznie; choć i bez tego korzystają z każdéj sposobności do usuwania Polaków. Z gmachu komisji skarbu kazano w tych dniach wynosić się wszystkim urzędnikom, którzy tam dotąd mieszkali, zapewno zajmą ich mieszkania Moskale. Komisja sprawiedliwości ma być przeniesiona do pałacu zabranego Zamoyskiemu, a w pozostałym po niéj gmachu założone będzie jakieś d w o r j a ń s k o j e u c z y l i s z c z e, gdzie wyłącznie dzieci urzędników wychowywane będą. Ma to być gimnazjum dla dzieci przybyłych tu Moskali i szkoła moskiewskiego języka i moskiewskich obyczajów dla dzieci tych Polaków, którzy pozostaną w służbie moskiewskiéj.

We wtorek około 200 wygnańców wysłano znów koleją petersburską, do piętnastu między niemi było okutych w kajdany, do ciężkich robót naznaczonych. Ale i ci co tylko na mieszkanie w Rosji mają wyroki, pozornie tylko cieszą się lepszym losem. Pisałem już że po miastach gubernjalnych w Rosji są komisje śledcze, a tam zesłane ztąd ofiary poddają powtórnemu barbarzyńskiemu sądowi. Niejaki Ostrowski zesłany na mieszkanie do Tweru, pisał tu do swojéj żony ażeby wyjęła z tutejszego sądu wojennego wyrok skazujący go na mieszkanie tylko, bo tam sądzą go powtórnie, czego też i dopełniła ta pani po wielu trudnościach. Widziałem listy i od innych osób domagające się podobnéj usługi. Nadto donoszą deportowani wszyscy w ogóle, czy to do robót, czy na mieszkanie tylko zesłani, że Moskale odbierają im pieniądze, a wydają tylko 10 kop. czyli 20 groszy dziennie na utrzymanie. Tak, nienawiść ściga wszędzie i szuka tylko pozoru do prześladowania. Między wysłanymi była młoda panienka nazwiskiem Kozłowska, która pocieszała tłum płaczący, zgromadzony naokoło wagonów; ksiądz jakiś który w milczeniu błogosławił lud przez okienko wagonu i ze znajomszych w Warszawie nazwisk: Nadmiller, były dowódca oddziału, Hawelski, Stoczkiewicz, Szlenker synowie kupców warszawskich i wielu innych.

Wkrótce zamyślają Moskale zarządzić pobór do wojska swego tych wszystkich, którzy popowracali dobrowolnie z powstania i złożyli przysięgę.

W piątek w nocy były ogromne rewizje u wszystkich prawie księgarzy warszawskich, ale bez żadnego rezultatu.

Poznańskie, 16 Lipca.

□ Kronika miejscowa zawsze dostarcza tych samych materjałów do korespondencji moich, bo zawsze to samo nieludzkie, okrutne, dzikie pastwienie się nad bezbronnemi więźniami naszemi.

Postępowanie z uwięzionemi w Kościanie jest tak ohydnem, okrucieństwo tak hańbiącem dla rządu, w którego imieniu się dzieje, że dane upoważnienie dla niego, wytłomaczyć tylko sobie można cynizmem, jaki obecną politykę europejską piętnuje, i ową brutalnością policyjną, którą usiłują rządy sterować narody zamiast sprawiedliwości i jéj wyrazu ujętego — w prawa.

Dzienniki są archiwami dla dziejopisarzy, zapisujmy więc na ich szpaltach obok imion ofiarników miłości ojczyzny, i nazwiska ich oprawców, aby przyszłe pokolenie odczytawszy z czcią i przejęciem pierwsze, poczuły wstręt i wzgardę na wspomnienie drugich. Juljan Boliński, młodzieniec z wyższych warstw społeczeństwa, dla braku legitymacji ujęty w Cichowie pod Dolskiem, wrzucony został do domu karnego w Kościanie. Tu zmuszany do pracy ręcznéj, któréj w życiu nie dokonywał, nie zdołał więc nigdy na czas wykończyć naznaczonéj roboty, za co łżony, wskazywany na przepędzanie nocy na łatach, a w końcu batogowany do takiéj téż ostateczności został doprowadzonym, że bądź co bądź postanowił się ratować ucieczką, choć wiedział, że każdy żołnierz ma prawo położenia go trupem.

Wybiegł za mury więzienia — lecz tu został schwytanym. Wtedy dyrektor v. Zaluskosky rzucił się na nieszczęśliwego z tą samą dzikością i zamiłowaniem pastwienia się, jak to opowiadają dzieje o katach pogańskich mordujących pierwotnych chrześcian.

Wśród obelg, policzkowań i kopania nogami, prowadzono go na sznurze zmuszając do wskazania miejsc i ścieżek, któremi uchodził. Następnie zbito go batami i okuto w kajdany, i tak skatowanego wrzucono na łaty. Odtąd do dziś dnia obciążonego łańcuchami pędzą do pracy. Nie sądźcie, żem opowiadanie moje przesadził choćby jednem słowem, spisałem je jak najskrypulatniéj według tego co zaszło, na co wielu świadków patrzało, a więcéj jeszcze słyszało jęki męczennika. A wydarzenie to nie jest pojedynczem, ale powtarzającem się z małemi odmianami dnia każdego, bo nie wykończone dziennie 50 cygar, nie utkane według wyznaczonéj miary płótno, dery, lub na wagę szerść nie uskubana, pociągają za sobą nie mniéj srogie kary. Wielu z więźniów prosi, żąda, aby ich oddali Moskalom, choć nawet nie są z pod ich rządów, przekładając szubienicę lub Sybir, nad to dzikie obejście na jakie wystawieni. Niedawno jeden z nich po zbiciu został wepchnięty na łaty, aby na nich noc przepędzić, dusił się oderwanym szmatem ze swéj koszuli. Drugi więzień polityczny oskarżony także na tę barbarzyńską karę, przedzielony był tylko od niego drewnianą kratą, nie mógł znieść widoku tak powolnego samobójstwa, przedarł się do niego, i wstrzymał od zadania sobie śmierci.

Obywatelki nasze, tak z okolicy jak z miasta robią wszelkie starania, aby nieść ulgę w jakikolwiek sposób cierpiącym. Udawali się wielokrotnie do obu stróżów więziennych, tak landrata Madaja jak dyrektora Załuskoskiego, i wyjednały, iż dziesięciu zostającym w lazarecie wolno przesyłać od czasu do czasu, wędliny, masło i bieliznę. Ale nad to nic więcéj, bo nawet kawałek pieczeni nie bywa przyjętym. Co zaś do zdrowych odpowiadają ironicznie obadwaj wymienieni urzędnicy — iż podawana im lepsza żywność budziłaby zazdrość w korygentach, z którymi pod każdym względem są równi, to jest: w dawnych złodziejach, włoczęgech i innych wyrzutkach społeczeństwa. Dodam tu jeszcze: że p. Madaj chlubi się, iż oddawanie naszych więźniów politycznych do Kościana jest jego pomysłem, przyjętem z wielkiem zadowoleniem przez Naczelnego Prezesa W. Ks. Poznańskiego p. Horna. Od dość dawna wprowadzono szpiega w pośród więźniów, znane indywiduum pod nazwą — Koślawego. Ten rozpoznaje tych, którzy się kwalifikują do wysyłania po za kordon moskiewski, i kilku już na jego poświadczenie odstawiono stojącym na pograniczu Kozakom.

Rewizje i aresztowania idą dawnym trybem, sposób obejścia wojska zawsze ten sam. Oficerowie zawsze w sposób nader nierycerski dopełniają obowiązków sług policyjnych. Nie rzadko wpadają wśród nocy z żołnierzami do sypialni tak nagle, że kobiety przestraszone i zmieszane zasłaniają zarumienione oblicze kołdrami, którą nie raz brutalna ręka unosi, chcąc się niby przekonać, czy to nie twarz powstańca. Nie przytaczam domów obywatelskich, w których to zaszło, aby nie obrażać uczucia delikatności dam naszych, które to spotkało.

W Sobiesierniu w gnieźnieńskim otoczono dwór, gdzie było kilku młodych rzemieślników, którzy mieli udział w walce, a teraz znaleźli tutaj chwilowy przytułek nim wynajdą pracę. Nie mieli przy sobie legitymacji, lękali się być wzięci do Kościana i postanowili ratować się ucieczką. Zaczęli się spuszczać z dachu, oficer zakomenderował ognia, i padł zabity na miejscu młody chłopiec z pobliskiego miasteczka Czerniejewa.

Jeżeli rząd pruski sądzi, że takiemi okrucieństwami zdoła nas przykuć do siebie, to się grubo myli. Niechby policja podsłuchiwała nienawiści, jaką to postępowanie rozbudza w osobach najobojętniejszych na sprawy publiczne, a ze zdanych raportów przekonałyby się władze, że przepaść, jaka nas dziś od najeźdców przedziela jest po stokroć głębszą, niż była przed kilku laty. Nazwijcie mię optymistą ale powiem: że wyraźnie w czasach niewoli potrzebnym jest ucisk, aby utrzymać pragnienie odzyskania wolności; do miękiego jarzma, słabsze dusze wnet by nawyknąć mogły.

Wrocław, 20 Lipca.

Dnia 4 b. m. aresztowano na rozkaz sądu stanu (Staatsgerichtshof) z Berlina, kupca B r o n i s ł a w a O s t r z y c k i e g o w Wrocławiu, mimo, iż rewizja przy aresztowaniu samem, jak i d z i e w i ę ć poprzednich w ciągu jednego roku, tak w mieszkaniu jak i handlu jego odbytych, żadnego rezultatu kompromitującego go, nie miały. Ostatnia rewizja została przez policję, bez względu na chorobę jego żony, leżącéj piąty dzień w połogu, z właściwem urzędnikom tym brutalstwem wykonaną. Aresztowany, o udział w zbrodni stanu oskarżony, został na prośbę żony, któréj choroba w skutek wylęknienia niebezpieczny według lekarskich świadectw przybrała rozmiar, za złożeniem kaucji 1000 tal. na 14 dni uwolniony, po których upływie, w celu prowadzenia dalszéj przeciw niemu indagacji, do Berlina ma być odwiezionym.

Z nad Sali, 19 Lipca.

(M.) Są w życiu narodów chwile jak zaćmienia słońca.... Po jasnym, słonecznym dniu bohaterskiego uniesienia, po cudownéj błyskawicy narodowego powstania, która na chwilę otwarła niebiosy wolności i opromieniła naród cały aureolą wiary i nadziei — nagle zaciemnia się widnokrąg — słońce gaśnie — zimno jakieś całunem śmierci okrywa co dotąd żyło i ufało i straszne widmo z zapaloną pochodnią niezgody, woła do umarłych: *lasciate ogni speranza voi ch' entrate*!

Upiory nocne, mieszkańcy cienia i ciemnic, wychodzą na jaw — i żyć zaczynają, kiedy słońce gaśnie. Słychać zgrzytania i jęki — śmiechy szatańskie i rospaczne łkania, szczęk kajdan i szubienic skrzypienie.... Gdzie przed chwilą wszystko oddychało wonią, blaskiem, życiem i nadzieją — nagle milczenie nocy zawisło.... Straszny to, Dantejski obraz i straszny obraz — rzeczywistości!...

Chwila, w któréj żyjemy jest zaćmieniem słońca... Po wysileniu powstańczém, nastąpiła bolesna epoka zwątpienia — wszystko co żyło powświęceniem, wiarą

---

i wolność ludów!... czyż od trzech wieków ludy pod berłem Habsburgów zaznały choć dzień wolności inaczéj jak pod chorągwią powstania! Austrja i cywilizacja, i postęp — ah, niestety, polskiemu językowi dostało się pierwszeństwo zestawienia tych wyrazów ze sobą.

Lecz mniejsza o to, nie idzie nam o absurda lub nieuctwo historyczne. Ale ani nieukowi, ani warjatowi nawet, gdy ten warjat jest Polakiem, nie wolno widzieć szczęścia, A r k i p r z y m i e r z a, w zlaniu się Polski z Austrją. Można znosić niewolę, ale godzić się na nią nie wolno, a cóż cieszyć się nią. Kajdany wciśnięte przemocą bolą, ale nie podlą — ale zginać dobrowolnie kark pod jarzmo, to samobójstwo moralne i duchowe. Polska wolna połączy się z Austrją czy Rosją, z Francją czy Chinami, jeżeli zechce zleje się, jak kiedyś z Litwą, z Węgrami, czy Czechami, ale wprzód musi być panią swéj woli i wyboru. Przedewszystkiém — N i e p o d l e g ł o ś ć — Polak, który radzi zrzec się tego prawa i obowiązku zarazem, który radzi zejść z drogi do celu tego choćby przez morza krwi prowadzącéj, który widzi szczęście świata i narodu w tém znoszeniu się, w tém zejściu, jest... zdrajcą.

Z tych świetnych wniosków, tłumaczy się autor bez fałszywéj skromności, mówiąc:

„Zarzucić nam można, iż P r o g r a m a t (więc broszura jest Programatem politycznym?... czyżby autor chciał stanąć na czele Targowicy na rzecz Austryi?). Zbyt śmiało, w zbyt kolosalnych zarysowany rozmiarach! (tym razem wykrzyknik uwielbienia dla siebie). Prawda. Lecz przyznać trzeba, że ogrom dzieła równa się przynajmniéj siłom i potędze tego (cesarza Napoleona), przed którego geniuszem i gwiazdą, miljony... dziś schyliły czoło!...“ Mój Boże! i bądź tu wielkim politykiem, władcą potężnéj Francji, na to by tak być pojętym!...

Tu autor przypomniał sobie, że na okładce napisał: Pokój w Villafranca, położywszy więc całą linję kropek, których zresztą w całéj broszurze pełno, kończy:

„Twierdzimy przeto: Pokój w Villafranca, wedle nas, jest tajemnym kluczem alfabetu, zgłoskami którego nakreślone są przyszłe losy narodów, przyszła karta europejska!“

Tak więc ów pokój w Villafranca, który Włochy zgwałciły, który Francja zgwałcić dozwoliła, a Austrja zgwałci przy pierwszéj sposobności, który dziś d e f a c t o nie istnieje, ma stworzyć ów błogosławiony stan rzeczy, i dać szczęście Polsce, zamieniając brutalne, okrutne ale głupie jarzmo moskiewskie, na równie okrutne ale rozumniejsze a więc niebezpieczniejsze austrjackie ciemięztwo.

Takie zakończenie, taki też i początek i rozwój tego ciekawego specymenu. Nie myślimy iść krok w krok za autorem, byłaby to praca za długa, za mozolna i do niczego nie prowadząca. Jak całe rozumowanie z wnioskami, tak pojedyncze części tegoż rozumowania, nie mają najmniejszego związku między sobą; na trzydziestu stronach, autor przebiega perjod historji, zawierający blisko lat dziesięć. Dotyka wszystkich kwestji, ale ich nie wiąże ze sobą. Nie czujemy się więc na siłach gonić za nim z Krymu na pola Solferino, śledzić go w jego zaciekaniach dyplomatycznych, dyskutować o możebność lub nie rozmaitych hypotez, które z dziwną pewnością stawia. Niewidzimy też bynajmniéj korzyści z dyskusji nad tem czy pokój w Villafranca miał takie lub inne znaczenie. Darujemy mu nawet pomysły pełne oryginalności jak np. że Napoleon I, zrobił krok bardzo polityczny i korzystny, wchodząc w stosunki familijne z domem Habsburgów, i że Napoleon IIIci krok ten powtórzył pokojem w Villafranca (str. 6) i znowu twierdzenie że przymierze austrjacko-francuzkie jest n a t u r a l n e m (str. 7), twierdzenie rzeczywiście dziwne, które tylko Kaunitz czas pewien kosztem Francji i Polski exploatował — i w które ani jeden mąż stanu francuzki nie wierzy; i znowuż taki frazes: „wyniesienie Austrji do najwyższéj potęgi, jako mocarstwa mogącego w przyszłości stać się fundamentalną podwaliną ku odbudowaniu, na nowych podstawach podkopanego przez czas i po kawałku przez rewolucję zburzonego gmachu“ ma być naturalnym interesem Francji (sic) str. 8.

Darujemy więc wszystko to autorowi — bo i na cóż takie i tym podobne twierdzenia zwalczać? Ale przemilczeć nie możemy tych ustępów, w których autor dotykając się bezpośrednio bieżących wypadków, albo je bezwstydnie nakręca i fałszuje, albo co gorzéj ubliża godności, cierpieniom i majestatowi narodu. A robi to tak naiwnie, a raczéj bezczelnie, że dość wskazać kilka miejsc wybitniejszych, a w saméj ich treści znajdzie każdy mający serce Polak, potępienie dla myśli i sąd na autora.

(d. c.)

rą i zapałem umarło lub żywcem pogrzebane w Sybirskiéj otchłani.... Duch wolności ukajdanowany — a duch zagłady panuje.... Stugłowa hydra despotyzmu roztwarła na świat swe skrwawione i krwiożercze szpony ... a straszne widmo zwątpienia powtarza grobowe echo: „tu niema nadziei!“

Po dniach 2 Marca, 22 Stycznia, po dniach Wąchocka i Węgrowa — nastąpiły dnie kongresowe w Kissingen i Karlowych warach. Święte przymierze chce udusić wszystko co jest światłem, wolnością, postępem — che na wspólnym sztandarze zamiast wyrazów: Równość — Jedność — Niepodległość, — krwią ofiar wypisać słowa: Knut — Rozbój — Poddaństwo.

Na gruzach, na zgliszczach, na trupach, bohaterowie ciemności, pyszni zwycięzcy, podają sobie krwią zbryzgane dłonie na znak sojuszu i braterstwa.... Chcą oni swe trony oprzeć na armatach, a swe armaty na niewolniczych tłumach. Czują, że ostateczna chwila wybawienia ludzkości się zbliża, więc chcą zażegnać tę chwilę.... Widzą, że światlo i postęp prą się na powierzchnię świata — więc gaszą to światło i wołają chórem: *éteignons les lumières et ralumons le feu!*

Więc i my, wolni ludzie i wolne narody, dłonie podajmy! Trony nasze oparte, nie na działowych podstawach — ale na tém co niespożyte, co dawne jak wieki i jak wieki silne; na tém uczuciu, które żadna przemoc stłumić nie może.... My idziemy naprzód pod sztandarem Prawdy i Wolności — naszą tarczą postęp — a Bóg naszą bronią.... To „święte ludów przymierze!“

Walka nasza straszna — długa i męczeńska! Straszna, bo bezbronna; długa, bo trwa od wieków i wieki trwać będzie; męczeńska, bo żąda ofiar tylko!... Nie armatami walczymy, bo nie armaty stanowią narodów potęgę. My walczymy Duchem! Duch — idea nigdy nie przemienie!

Powstanie żelazne skończyć się może — powstanie duchowe — jest nieśmiertelne.... Z jednéj kropli krwi niewinnego rodzą się mściciele — z jednego ziarna wolności — powstają ludzie i narody! Więc siejmy te ziarna pod skibę wieku.... Nie traćmy ducha — a gdy inni zwątpieniem złamani wołają: „tu niema nadziei!“ — my idźmy naprzód, silni wiarą i sumieniem, uprawiajmy rolę przysłości — a dalsze pokolenia zbierać po nas będą!

POLSKA.

— Korespondent z Warszawy do *Moskowskich Wiedomostej* (Nr. 146) pisze z dnia 5 Lipca list następny, który jako ciekawą próbkę moskiewskiego dziennikarstwa umieszczamy:

„Biskupi katolicy, na czele swego duchowieństwa, zaczęli już podawać wiernopoddańcze adresy. W tych dniach przysłano następujące: od administratora lubelskiéj dyecezji, od kieleckiego bisk. Majerczaka, od Podlaskiego Benjamina Szymańskiego. Od biskupa Płockiego Popiela i od Augustowskiego hr. Łubieńskiego dawno już podane był adresy. Bisk. Sandomirski Juszyński, jakkolwiek jeszcze nie podał adresu, wydał wszakże już cyrkularz do duchowieństwa dla przeczytania go z ambon, aby naród przestał się buntować i kraj od grożących mu nieszczęść ochronił. Do tego skłonił go znany już cyrkularz jenerała Belgarda. — Tylko biskup Warszawski ksiądz Rzewuski nie ogłasza jeszcze odezwy do swego duchowieństwa i nie podaje adresu.

„Warszawa co raz bardziéj żyć zaczyna. Przeszłéj środy i przeszłéj niedzieli uczennicy i uczenniczki tutejszego instytutu muzycznego, założonego przez p. Appolinarego Kontskiego, dali pod jego kierownictwem dwa publiczne koncerta — jeden w samym instytucie, drugi w sali resursy obywatelskiéj, przy licznie zebranéj publice. Namiestnik carski zaszczycił te koncerta swoją obecnością. Kontski dodowiódł świetnie, że nie zawiódł oczekiwania swoich „ziomków“ i że zebrane na instytut pieniądze, nie zginęły bezkorzystnie dla „kraju“. (!)

„W niedzielę otworzono publiczny ogród: Szwajcarską Dolinę w Alei Ujazdowskiéj. Bardzo dobre towarzystwo węgierskich muzykantów, zaangażowane zostało do tego ogrodu. Dolina zamknięta była przez buntowników na początku r. 1861, i od tego czasu stała pustą, chociaż dzierżawca tego ogrodu płacił właścicielowi rocznie 3000 rsr. (Z najpewniejszych zródeł, możemy oświadczyć nieznanemu korespondentowi, że mija się najzupełniéj z prawdą! Prz. Red.) Ale cóż to obchodziło sztyletników, że jakiś tam entreprener pójdzie do djabła!

„Oberpolicmajter zakazał damom nosić nowego rodzaju narodową żałobę, t. j. czarnych sukni z jasnym lampasem, które buntowniki rozkazują nosić wszystkim patrjotkom. (Nowe kłamstwo czcigodnego korespondenta!)

„Przyjechał do Warszawy N. A. Milutyn i stanął na dawnéj swojéj kwaterze, w pałacu Brühlowskim. (Pałac ten był dawniéj rezydencją „despotycznego“, [jak go zwie Dziennik Warszawski] Wielopolskiego — a dziś został kwaterę „liberalnego“ Milutyna!)

„Najwyższym ukazem z d. 12 Czerwca, wojenny gubernator Mińska, jenerał-lejtnant Zabołockoj, mianowany członkiem urządzającego komitetu i rady administracyjnéj w królestwie. Jenerał Zabołockoj znany Warszawie; był on dyżurnym jenerałem głównego sztabu 1 armji, i dowodził przeciw manifestacjom tłuszczy d. 15/27 Lutego 1861 — poczém opuścił Warszawę. (O! zna Warszawa tego nikczemnego zbrodniarza, którzy rozpoczął nową erę mordów i rzezi bezbronnych!)

„W końcu maja, we wsi Książenice, pow. Warszawskiego, należącéj do ob. Czarnieckiego, znaleziono zakopiane 166 buntowniczych kos (miatieżniczeskich kos), za wskazaniem chłopów tejże wsi. Chociaż właściciel wymawiał się tem, że nic o nich nie wiedział, jednakże te wymówki, tak zwykłe wszystkim należącym do buntu, nie zostały uwzględnione i na niego nałożono kary 150 rubli. Czarniecki niemając pieniędzy, pożyczył 150 r. u swego sąsiada, właściciela o 7 wiorst odległych Siestrzen Zaleskiego, który wziął od pożyczającego kwit na 200 rs. i tym sposobem zabrał 50 rs. procentu. Obecnie z wyznań kilku powstańców okazuje się, że te kosy oddali oni nie Czarnieckiemu a samemu Zaleskiemu. Po dokonanem śledztwie, Zaleski przyznał się piśmiennem własnoręcznėm zeznaniem, że on rzeczywiście przyjął od powstańców 166 kos, ale bojąc się odpowiedzialności, po cichutku nocą, wraz ze szwagrem swoim Kukowskim, lokajem i kuczerem, odwiozł, je do wsi Książenic i rzucił je w wodę, o czém Czarniecki dotąd niewiedział. — Co się tycze pożyczonych Czarnieckiemu pieniędzy, objaśnił, że wziął 50 rs. procentów za 150 rs. dla tego, że teraz ciężkie czasy i on sam płaci żydom wysokie procenta. Teraz nałożono na Zaleskiego karę w trójnasób t. j. 450 rubli, z których 150 wrócono (?) Czarnieckiemu!... (Powiastka z tysiąca nocy i jedna!)

„W gubernji Płockiéj 1 Stycznia do 8 Czerwca dobrowolnie stawiło się z band 240 ludzi, którzy po złożeniu wierno poddańczéj przysięgi, zostali wodworeny na miestach żytelstwa.

„9 (21) Czerwca, niedaleko miasteczka Skały, w powiecie Olkuskim, strzelono z lasu na patrol witebskiego piechotnego pułku. Posłany natychmiast latający oddział, zdołał uchwycić jednego bezbronnego człowieka (więc i bezbronni ludzie strzelają!), który okazał się być austrjackim poddanym Stanisławem Szumo i zeznał że on, wraz z 40 sztyletnikami (kinżalszczykow) którzy w Krakowie złożyli przysięgę na mordowanie, wysłany przez Rząd Narodowy do królestwa polskiego dla zabijania osób przychylnych (po moskiewsku charakterystyczny jest przymiotnik predannych, t. j. właściwie zaprzedanych) rządowi i szkodliwych sprawie narodowéj. Ten sztyletnik za wyrokiem sądu wojennego, powieszony w Olkuszu 13 (25) Czerwca. Reszta sztyletników jeszcze nie schwytana.

„20 Czerwca rozstrzelany w Radomiu, za przyłączenie się do bandy, żołnierz mohilewskiego pułku Sergiéj Bubnow. (Cześć jego pamięci!)

„Wojsko łowi z nadzwyczajną zręcznością rozbojników. Miejscowi naczelnicy wojenni prawie codziennie donoszą o pojmaniu żandarmów — wieszających. W ostatnich czasach dostawiono z jednego powiatu warszawskiego 17 ważnych morderów do tutejszéj cytadeli.

„Moskiewska warszawska gazeta zacznie wychodzić od 1 Sierpnia n. s.“

Korespondencję tę przetłumaczyliśmy w całości. Powstrzymujemy się od wszelkich dalszych nad nią uwag, zostawiając sąd czytelnikom naszym, których pewnie uderzy od razu ten podły cynizm moskiewskiego piszczyka, woniejący dziechciem i Azją.

— Dowiadujemy się z Berlina, że były dyktator cywilny w Warszawie, despotyczny, jak go *Dziennik Warszawski* nazywa, margrabia Wielopolski, bawiący od dawna już w stolicy Prus, udał się w dniu 19go b. m. do Poczdamu dla złożenia carowi Aleksandrowi swego wiernopoddańczego uszanowania.

— Piszą do *Dz. Pozn.* z Torunia 18 Lipca: Dzisiaj nadeszła tutaj telegraficzna wiadomość, iż major Schwartz w Włocławku, ów słynny pomocnik i „prawa ręka“ księcia Wittgensteina, znany nie tylko w okolicy, lecz i po całym kraju z swego okrucieństwa, z pastwienia się nad bezbronnemi ofiarami, które nawet w przeddzień śmierci na szubienicy nieraz własnoręcznie katował, otóż ów major bar. Schwartz wyjechawszy łodzią na spacer po Wiśle, wraz żoną swą i dwoma towarzyszami (Peuker, pułkownik i naczelnik komisji urządzenia stosunków włosciańskich w Włocławku i pani Kablunk) utonął w téj rzece, co tylekroć niemym była świadkiem jego barbarzyńskich czynów... Ciał topielców bystrym porwanych strumieniem dotąd nie zdołano odszukać, wysłano zatem ztąd natychmiast urzędników policyjnych i wojsko na łodziach, celem pochwytania na Wiśle zwłok unoszonych ku Baltykowi. Wypadek ten nie małe tutaj zrobił wrażenie, tém bardziéj, że wiele osób znało osobiście moskiewskiego majora, który często tu bywał w celach łatwych do odgadnięcia.

— Wedle odebranych wiadomości oddziałek z 20 ludzi złożony, który niedawno przeszedł z Galicji do Królestwa, został w okolicach Częstochowy dnia 1 b. m. przez 2 roty i sotnię kozaków zaatakowany i rozbity. Jednego wzięto do niewoli.

Różne Wiadomości.

— Instytut oftalmiczny w Warszawie czasowo zamknięty, zamierza podobno wybudować przy ulicy Smolnéj w miejscu otwartém na wzgórzu, dom, któryby odpowiadał w zupełności warunkom kuracji wzroku. Będzie to trzecie miejsce w którém mieścić się będzie zakład ten od czasu 1827 r. w Warszawie. Najpierw mieścił się w kamienicy Dzieciątka Jezus przy ulicy Śto-Krzyzkiéj, a następnie przy ulicy Marszałkowskiéj.

— Krążą pogłoski o projektach bezpośredniego połączenia Warszawy z Wrocławiem koleją żelazną. Noszą się z niemi kapitaliści pruscy, oczywiście nie na korzyść ziem polskich, ale tylko aby sobie ułatwić handel przewozowy. Dwie są projektowane linje z Wrocławia do Warszawy: jedna na Oleśnicę, Gorzyce, Odolanowo, Ostrowo do Kalisza; druga na Oleśnicę, Ostrzeszów, Skierniewice. Kapitały są gotowe, rząd pruski popiera projekt pierwszy, a oba podobno pominą Łodź, i Zgierz, główne fabryczne miasta Kongresówki.

— Do *Moskowskich Wiedomostiéj* piszą z Warszawy, iż spodziewają się tam pojawienia moskiewskiego dziennika około 15 Lipca. Pozwolenie na niego już dawno otrzymano wraz z wyznaczonym na ten cel funduszem 10,000 rubli rocznie. Głównym redaktorem ma być Pawliszczew, a współpracownikiem jakiś Seliwanow.

— Trudno zrozumieć w jakim celu zamieściła słynna *Posener Zeitung* następującą korespondencję z Petersburga d. 8. b. m.: „Pewne stronnictwo, i to nie małe — dotąd nie przestaje uważać Polskę (Kongresówkę) za ciężar dla Moskwy i objawiać życzenie, aby prowincję tę odstąpić Prusom. Jak słychać, miało znowu odejść ztąd gorące przedstawianie do cara, które między innemi wywodzi, że zdanie, jakoby Polska (Kongresówka) była rodzajem przedmurza przeciw Zachodowi, zbyt jest wątłem, i że ściślejsze do Niemiec a mianowicie do Prus zbliżenie i przyłączenie się, daleko większą daje Moskwie gwarancję bezpieczeństwa od Zachodu jak Polska, któréj zaufać nie można, i która nigdy nie ustając fermentować stałaby się dla Moskwy przy możliwych kolizjach raczéj szkodliwą jak pożyteczną. Moskwa może Polskę tylko wielkiemi ofiarami trzymać w ryzie, podczas gdy Prusy ze względu na swe położenie a szczególnie swoją wysoką kulturę, mogłyby ją łatwiéj i z mniéjszemi kosztami w tém wyręczyć. Państwo bowiem kulturowe (Kulturstaat, tak samo niedające się dobitnie przetłumaczyć na polskie, jak *Leibeigenschaft, Raubritter, Junker, Faustrecht* i t. p. narodowo-historyczne niemieckie wyrazy; p. r.), łacniéj przecie zdoła owładnąć żywioł mniéj „kulturowy“ i podnieść do swojéj wysokości niż odwrotnie. Frazesy te, mające się znajdować w owém przedstawieniu do cara, nie cierpią przynajmniéj na zwykłą zarozumiałość moskiewskwą i nie jedną zawierają prawdę. Podobno pozostaną tylko płonném życzeniem, ani Moskwa przystanie na odstąpienie téj jakkolwiek uciążliwéj przyczepki (kraj taki jak trzecia część całych Prus z wszystkiemi anklawami, to przyczepka! p. r.), ani też Prusy zdecydowałyby się brać na siebie ten ciężar.“ O cudowna bajko grecka o lisie i winogronach, jakże ty stosujesz się do Prus! Zresztą nie po raz pierwszy Prusacy takie rzeczy piszą.

— W tych dniach nadszedł do Warszawy dla tamecznego gabinetu zoologicznego transport nader ciekawych okazów, zebranych w czasie naukowéj podróży odbytéj po Egipcie i Nuhji przez hr. Konstantego Branickiego i prof. Antoniego Wagę. Podróżnicy dotarli aż do granic Abissynji, lecz miejscowa tamże srożąca się wojna niepozwoliła im w kraj ten się zapuszczać. Płynąc po Nilu, przebywając napotykane po nim wodospady, zstępując na wyspy i lądy nadbrzeżne, z niemałym trudem, a nawet niebezpieczeństwem, zbierali liczne okazy ptastwa, czworonogów, ryb, płazów i owadów, z których część, o ile gorący klimat i nieodłączne od takiéj podróży trudności dozwoliły, teraz do Warszawy nadeszły. *Kurjer Wil.* pisze, że za parę miesięcy po uskutecznionem wypchaniu rzeczonych okazów, takowe dla publiczności w gabinecie zoologicznym oddzielnie wystawione będą. W rzędzie ciekawych przedmiotów znajdują się dwa krokodyle ubite ręką hr. Branickiego, po pięć łokci długie. Srogi ten płaz celnym strzałem na miejscu musi być położony, inaczéj bowiem zanurza się w głębinę i tam wśród trzcin ogromnych lub znanych sobie lochów, niepowrotnie dla myśliwego ginie. Dziwnym także wypadkiem, mały „krab“ (rodzaj raka stepowego) nadesłany w słoiku, przybył żywy do Warszawy i obecnie podawane sobie mięso z wróbli z wielkim apetytem zajada. Zdaje się tylko, że pomimo Lipcowéj aury, jeszcze mu w naszym kraju za zimno. Przybyły także dwie mumie, jedna mężczyzny, druga kobiety. Ciało téj ostatniéj, za odjęciem sarkofagu czyli trumny, w któréj się znajdowała, w proch się rozsypało, a za zdjęciem osłon, okazało się, że i ściągacze temu samemu losowi uległy, tak dalece, że każda kość i kosteczki, nawet kręgowe, jedne od drugich się pooddzielały. Co do mężczyzny, ten stanowi rzadki w swoim rodzaju okaz. Rysy twarzy dziś jeszcze rozpoznać można. Włos rudy i krótko postrzyżony okrywa czaszkę, a nastrzykane balsamami żyły świadczą, do jakiéj doskonałości sztuka balsamowania posuniętą była u Egipcjan. Spoglądając na tego niemego dzisiaj, a w przeszłości czynnego może świadka budowy piramid, myśl tęsknie się przenosi do owych minionych wieków, których dzieje na domysłach oparte, niepozwalają wątpić ani o energji ani o umysłowem wykształceniu narodów, których ręką wznoszone były tajemnicze sfinksy i obeliski. Listy pisane z podróży przez profesora Wagę, do uczonego i gorliwego konserwatora gabinetu warszawskiego, p. Władysława Taczanowskiego, świadczą, ile zachodu, cierpliwości i kosztu podjąć trzeba było, aby zgromadzić wszystkie te ciekawości, mające się przyczynić do skompletowania i ozdoby zbiorów warszawskich.

Przegląd Polityczny.

Zdawałoby się, że już wyczerpano wszystkie przypuszczenia co do formy, w jakiéj ma zostać rozstrzygniętą kwestja duńsko-niemiecka; tymczasem *Indep. Belge* w liście z Fryderycji podaje nowe przypuszczenie, w gruncie rzeczy równie prawdopodobne jak rozmaite inne, któremi zajmowały się rozmaite dzienniki. Korespondencja ta utrzymuje, że gabinet berliński ukrywa zamiary zupełnie różne od tych jakie głośno i jawnie wyznaje, i że ostatecznie w obec rywalizacji pretensji dwóch kandydatów do tronu księstw nadelbiańskich, wielkie mocarstwa niemieckie po skończeniu uregulowania kwestji niezawisłości i odłączenia księstw, chcą oddać ich berło samemu królowi Krystjanowi duńskiemu. Opinja publiczna w Danji dawniéj tak przeciwna wszelkim tego rodzaju projektom, zdaje się dziś chętniejszą do przyjęcis tego układu, niż do przyzwolenia na rozczłonkowanie monarchji duńskiéj.

Tymczasem w obozie sprzymierzonych mocarstw, objawiają się symptomy nie zbyt serdecznéj harmonji. Następujący ustęp z wiedeńskiéj *Presse* jest jakby sygnałem alarmowym wysuniętéj placówki.

„Jakkolwiek niezmiernie wysoko stawialiśmy dotąd ważność zasady zgodności między wielkiemi mocarstwami niemieckiemi, spodziewamy się, że tym razem potrzeba będzie zrobić niejaki wyjątek. Jeżeli pierwszy minister pruski nie potrafi nakazać milczenia swoim zbyt uczynnym stronnikom, którzy nieprzestają ogłaszać, że Prusy nie mogą poprzestać na chwale z prowadzenia wojny bezinteresownie, to jest dla samych tylko interesów Niemiec, to potrzeba aby Austrja pospieszyła „z zapewnieniem swoich współzwiązkowych“ oświadczając, że zadowoloną jest sumiennem przekonaniem, iż wyświadczyła znakomitą usługę swojéj niemieckiéj ojczyznie.

„Położenie geograficzne Austrji ustrzegło ją od haniebnego podejrzenia, że wzdycha do anneksji księstw Szlezwig-Holsztynu. Ale bardzo być może, że ktoś przypuści iż inne powody mogą skłonić Austrję do tolerowania złupienia Niemiec przez Prusy. Potrzeba zatem, aby gabinet wiedeński oświadczył, że jego misją jako mocarstwa biorącego udział w wojnie, jest zawrzeć pokój dla Niemiec, i że zamierza postępować ściśle w interesie związku. Potrzeba atoli żeby i Prusy wystąpiły z taka samą deklaracją.“

Miejsce wybrane na prowadzenie układów pokoju z Danją wskazuje, że wielkie mocarstwa niemieckie zamierzają usunąć wdanie się w tę sprawę któregokolwiek z obcych mocarstw, a nawet związku niemieckiego czyli jego reprezentanta sejmu frankfurckiego. Francja jednak nie pozwoli na te jednostronne negocjacje. Chociaż na pozór pozostaje obcą układom do których rozpoczęcia podała pierwszą rękę rządowi duńskiemu, nie może ona jednak okazać się zupełnie obojętną.

Projekt pochłonięcia ewentualnego Danji przez Związek niemiecki, lub powiększenia monarchji pruskiéj, nie pozwalają rządowi francuzkiemu pozostać niemym widzem układów. Oprócz zastrzeżeń poczynionych jak donosiliśmy przez kancelarję p. Drouin de Lhuys, mówią o nowym okólniku tego ministra, tyczącym się rozpoczętych obecnie układów, a który zajmując się głównie przyszłą formą rządu księztw, wskazuje poradzenie się życzeń ludności, jako jedyny środek rozstrzygnięcia współzawodnictwa dotychczasowych pretendentów do tronu nowego państwa. Taki sam temat przyjęty został przez liberalne dzienniki niemieckie, te mianowicie które w księztwach wychodzą. Jako organa uczuć swoich współobywateli, przedstawiają ich one jako niecierpliwie znoszących stan tymczasowéj administracji, i gotowych powstać przeciw wszelkim usiłowaniom narzucenia im jakiegobądź innego władcy prócz wybranego przez nich kandydata, księcia Augustenburga.

Pomimo tak wszechstronnych dążeń do spokojnego zakończenia w ten lub ów sposób krwawych zapasów między Danją i Niemcami, listy z Kopenhagi, nie zaprzeczając powszechnym nadziejom zawieszenia broni i pokoju, donoszą o rozpaczliwych przygotowaniach do obrony, przedsiębranych przez Duńczyków na wyspie Fionji. Zdaje się jakby obawiano się ataku od strony morza, a ludzie mogący dać sąd o tem, przypuszczają że flota duńska mogłaby wyjść bardzo niepomyślnie, gdyby w obecnéj chwili potrzebowała stawić czoło połączonym eskadrom Austrji i Prus.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 21 Lipca. *Provincial-Correspondenz* powiada w przedmiocie odbywającéj się w Wiedniu konferencji: Jedynym mogącym być przyjętym warunkiem pokoju, jest ustąpienie całych księztw Szlezwigu, Holsztynu i Lauenburga ze strony Danji. Ustąpienie to musi nastąpić w ręce Prus i Austrji, z zawarowaniem dalszego załatwienia téj sprawy względem mających prawo do tronu w tych księztwach i względem Związku niemieckiego. Zdanie tego ostatniego, przy ostatecznem ogólnem roztrzygnięciu, będzie bardzo znaczącem, ale nie decydującem.

Rendsburg, 21 Lipca. Według nadeszłych tu wiadomości, kapitan duński Hammer, zatopiwszy siedem łodzi, został w jednéj zatoce przy wyspie Fanö wzięty w niewolę.

Bruxella, 19 Lipca. Król Leopold pod imieniem hrabiego d'Ardenne, udał się do Vichy, w towarzystwie jednego adjutanta i przybocznego lekarza. Hrabia Flandrji towarzyszy królowi do Vichy.

Turyn, 19 Lipca. Garibaldi dziś z rana w towarzystwie swego syna i wielu przyjaciół, odpłynął statkiem parowym do Caprery.

DONIESIENIA.

U *F. A. Brockhausa* w Lipsku wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieło z nutami:

Z Wiosny.

Z dewizą:

„Wolność i miłość!
Tych mi skarbów trzeba!
Za miłość oddam Życie,
A za wolność Miłość.“
Szandor Petoefi.

Lipsk.
F. A. Brockhaus.

1864.

Cena tego zbiorku poezji in 16 1 Talar; oprawna w płótno angielskie 1 Talar 10 Ngr.

Poezje te, mające związek z ostatniemi laty narodowego ruchu, polecamy czytającéj publiczności.

U tegoż wydawcy wyszło:

Kilka Kart
z Krwawego Rocznika
1864 roku.

Cena 10 Ngr.

Lipsk.
F. A. Brockhaus.

1864.

Doniesienie.

W Paryżu wyszła w tym miesiącu następująca broszura:

Moja
Korespondencja
z Księciem
Władysławem Czartoryskim,
głównym Ajentem Dyplomatycznym Tajnego Rządu Narodowego
przez
J. Nep. Janowskiego,
b. członka komitetu Emigracji Polskiéj.

Z dewizą:

„Nasz naród jak lawa;
„Z wierzchu zimna i sucha, szorstka i plugawa,
„Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi;
„Plwajmy na te skorupę i zstąpmy do głębi.“
Adam Mickiewicz.

„Przede wszystkiem Prawda i Ojczyzna! — bo tylko bezwzględnie hołdując pierwszéj, można drugiéj skutecznie służyć.“ *Autor.*

Cena fr. 2, dla Emigrantów we Francji fr. 1. 25.

Paryż,
u Autora, Rue des Fossés-Saint-Jacques 19.
1864.

U tegoż autora są jeszcze do nabycia z ostatnich jego broszur:

Margrabia Aleks. Wielopolski, rys biograficzny fr. 1.
Jezuici w Polsce, rys hist. przez Moraczewskiego, wydał i t. d. franków 2.
O początku Demokracji Polskiéj, krótka wiadomość, fr. 1.
Rzym i Polska, kilka dokumentów historycznych od roku 1831. frank 1.

Z dawniejszych zaś:

Księgi Ludu przez Lamenego, z francuskiego na ojczysty język przełożone, fr. 1.
Polska nad brzegami Wisły i w Emigracji przez F. W. Raspaila, Tłóm. z franc., fr. 1.

KATALOG
NAKŁADOWY I KOMISOWY
KSIĘGARNI
J. K. ŻUPAŃSKIEGO
w POZNANIU.

Agamemnon, tragedya Eschylosa, przekładania Zygmunta Węclewskiego. 1856. 20 sgr.
Anglia i Polska. 1862. 2 tomy. 5 tal.
Bajki Franciszka Dzierzykraj Morawskiego, N860. 1 tal.
Bajki. Podarek dla Anusi. 1853. 1 tal.
Baliński, K., Hasło polskie, poemat. 1862. 15 sgr.
— Pisma wierszem. 1849. 1 tal. 5 sgr.
Balmés, J, O sposobie osiągnienia prawdy, filozofia praktyczna, z hiszpańskiego. 1853. 1 tal.
Bank mobilizacyjny czyli projekt nowego systemu kredytu wolnego z zastósowaniem do wolności handlowéj między narodami. 1853. 10 sgr.
Bieliński, S., Polacy w Turcyi po upadku rewolucyi węgierskiéj w r. 1849. 1852. 25 sgr
Block, A., Uwagi gospodarskie. 3 tomy. 1836—38. 6 tal.
Bolesławita, Dziecię Starego Miasta. Obrazek współczesny z natury narysowany. 1863. 1 tal. 15 sgr.
— Szpieg. Obrazek współczesny z natury narysowany. 1864. 1 tal. 15 sgr.
Chłapowski, D. O rólnictwie. Wyd. trzecie. 1852. 2 tal.
Choefory, czyli ofiara grobowa, tragedya Eschylosa, przekładania Zygm. Węclewskiego. 1857. 15 sgr.
Cegielski, H. Gramatyka grecka. 1862, 20 sgr.
— Nauka poezyi, zawierająca teoryą poezyi i jéj rodzajów, oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiéj, do teoryi zastósowany. Wydanie trzecie 1860. 1 tal. 20 sgr.
— O słowie polskiem i konjugacyach jego wraz z wstępem krytycznym. 1852. 20 sgr.
Chotomski, Wł. Polne kwiaty, poezye liryjne i dwa błędne ogniki. 1859. 1 tal.
Chwile wolne Gabryeli 1845. 1 tal. 15 sgr.
Delert, ks. J. B. Historya kościoła świętego katolickiego, wydanie drugie pomnożone. 1861. 1 tal. 15 sgr.
— Małżeństwo według nauki kościoła świętego katolickiego, poprzedzone przedmową o „ślubach cywilnych“. 1860. 10 sgr.
— Przekład z włoskiego Św. Alf. Liguorego, Rozmyślania o o Najśw. Sakram. i Westchnienia Miłości do Jezusa utajonego. 1862. 5 sgr.
— Teologia dla użytku wiernych. 2 tomy. I. Teologia dogmatyczna, tom II. Teologia moralna i liturgika. 1863. 4 tal.
Do J. O. księcia Władysława Lubartowicza Sanguszki. Odpowiedź na rachunek sumienia z roku 1848. 1851. 5 sgr.
Droga do Boga. 1857. 15 sgr.
Dwa Światy. 1845. $22\frac{1}{2}$ sgr.
Dwaj bracia artyści, zarys życia towarzyskiego XIX wieku, przez L. P. 1856. 1 tal. 10 sgr.
Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karóla XII na ziemię polską. 1856. 3 tal.
Dziubińska. Babie lato, nie babom poświęcone. 1841. 5 sgr.
— Błędy. 1841. 5 sgr.
— Medytacye. 1841. 5 sgr.
Deputowani Polscy w niemieckich parlamentach. 1849. 5 sgr.
Emisaryusz, poemat Wł.... 1849. 15 sgr.
Geibla, Emanuela. Głosy czasu powtórzył po swojemu F. Y. Z. 1845. 5 sgr.
Girardin, J. O gnojach uważanych jako nawozy, tłómaczenie z francuzkiego. 1853. 1 tal. 20 sgr.
Gruszczyński, S., Dr. fil., naucz. wyż. przy szkole realnéj w Poznaniu. Nauka o zdaniu, zawierająca rozbiór zdania pojedyńczego, złożonego i okresu, oraz prawideł szyku, ułożona na klasy średnie gimnazyów i szkół realnych, tudzież dla seminaryów nauczycielskich i wyższych szkół żeńskich. 1861. 20 sgr.
— O Mickiewiczu ze stanowiska narodowego; Wojna Chocimska Wacława Potockiego. Dwie prelekcye. 1860. 10 sgr.
Grzechy powszednie, obrazek z nowszych czasów skreślony przez Olesia. 1856. 1 tal. 15 sgr.
Hoene Wroński. 1852. 20 sgr.
Horacyusza listy wierszem miarowym na język polski przełożył Dr. M. Motty. 1856. 15 sgr.
— Satyry wierszem miarowym przełożył Dr. M. Motty. 1853. 15 sgr.
Jabczyński, ks. kan. metrop. pozn. Mowa miana przy pochowaniu zwłok śp. JW. Marcina Dunina arcyb. gnieśnieńsk. i poznańskiego i t. d. 1843. 5 sgr.
Jabłonowski, Stanisł. Książę Prus. Wspomnienie o bateryi pozycyjnéj artyleryi konnéj gwardyi królewsko-polskiéj. 1860. 20 sgr.
Janiszewski, ks. J. Kazanie miane w czasie nabożeństwa uroczystego odprawionego przy pierwszém walném zebraniu Ligi polskiéj w Kórniku na dniu 10 stycznia 1849 roku. 1849. 5 sgr.
— Mowa pogrzebowa na cześć ś. p. Ant. z Grudzińskich jenerałowéj Chłapowskiéj. 1857. 10 sgr.
— Mowa podczas żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Dra-Kar. Marcinkowskiego. 1846. 10 sgr.
Estkowski, E. Zbiorek rzeczy swojskich ku nauce i rozrywce dla młodzieży. 1859. 1 tal. 5 sgr.
— Nauki wiejskie tyczące się gminy, życia i stosunków wieśniaka. 1861. 25 sgr.
— Pisma pedagogicznéj treści. 1862. 1 tom. 1 tal. 10 sgr.
— Metoda czytania i pisania. 1862. 15 sgr.
— Elementarz zastosowany do metody czytania i pisania. 1862. 3 sgr.
Feldmanowski, Hieronim. Pieśni Ilirskie zebrane i po polsku wysłowione. 1861. 20 sgr.
— Drobnostki poetyczne, 1861. 20 sgr.
Gadulski, Pan Józef Bojalski, dziedzic dóbr Osin z przyległościami. I. 1854. 15 sgr.
Gąsiorowski, L. Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiéj w Polsce. 4 tomy. 1839—55. 12 tal.
Jagielski, Dr., Żywot Dr. Marcinkowskiego. 1846. 10 sgr.
Jak to in illo tempore bywało! Gawęda dziadunia. 1849. 10 sgr.
Jarnowski, K., Gramatyka ułatwiona angielska. 1843. 25 sgr.
Jonas Serafin, Opowiadanie Dziadunia o sławnych mężach i dziejach dawnéj Polski ku nauce dla młodzieży. 1865. 15 sgr.
Kalinka, W. Zywot Tadeusza Tyszkiewicza. 1853. 25 sgr.
Kamińska, Bronisł. Legendy historyczne. Wydanie drugie. 1 tal. $7\frac{1}{2}$ sgr.
Kawaler w rezerwie. Komedya w 3 aktach. 1855. 15 sgr.
Kielisiński, K. W. Album czyli zbiór rycin na miedzi rytych. 1853. 10 tal.
— Dodatek do album. 1854. 3 tal.
Kitowicz, X. A. Pamiętniki do panowania Augusta III i Stan. Augusta Poniatowskiego (wyczerpnięte). 1840. 20 sgr.
Klonowski, T., Zbiór pieśni i piosneczek szkólnych ułożonych na 2, 3 i 4 głosy do śpiewania, jednakże tak, że po większéj części na dwa głosy wykonane być mogą. Serya II. 1854. 3 sgr.
Serya III. 1860. 10 sgr.
Kochanowski, Jan. Lutnia po zgonie tego wieszcza. Przyczynek do piśmiennictwa Zygmuntowskich czasów, odczyty w gronie Koła towarzyskiego na dniu 2 lutego 1857 r. przez J. Rymarkiewicza. 1857. 10 sgr.
Koźmizn, Kajetan. Pamiętniki obejmujące wspomnienia od roku 1780—1815. 2 tomy. 1858. 6 tal.
— Stefan Czarnecki, poemat w 12 pieśniach. 1858. 6 tal. (wyczerpnięty.) Wydanie wielkie in 4. 15 tal.
Kołaczkowski, K. Biografia jenerała Ignac. Prądzyńskiego. 1852. 15 sgr.
Kołłątaj. Pamiętnik o stanie duchowieństwa katolickiego polskiego i innych wyznań w połowie XVIII wieku. 1840. 5 sgr.
Kosiński, Amilkar J. Zbiór korespondencyi z lat 1815—1820 tyczącéj się formacyi siły zbrojnéj narodowéj w W. Ks. Poznańskiem, oraz stosunku W. Księstwa do monarchii Pruskiéj. 1861. 1 tal. 10 sgr.
— Wł. Sprawa polska z r. 1846, przed sąd publicznéj opinii wytoczona. 1850. 1 tal.
— A. Rzymianie w Grecyi, z włoskiego. 1841. 20 sgr.
Kraszewski, J. I. Stare dzieje, komedya w 4 aktach grana na teatrze w Żytomierzu 1 stycznia 1859. 1 tal.
Krzyżacy i Polska. Wspomnienie historyczne p. S. 1845. $22\frac{1}{2}$ sgr.
Krzyżtopor, Adam. O urządzeniu stósunków rólniczych w Polsce. Wydanie drugie poprawne. 1859. 3 tal.
— Poranki karlsbadzkie czyli rozbiór zarzutów, uzupełnień i uwag nad pismem: O urządzeniu stósunków rólniczych w Polsce. 1858. 2 tal. 15 sgr.
Kuczborski, ks. W. Wykład na lament Jeremiasza proroka. 1843. 1 tal. 20 sgr.
Kilka słów o mierzwie, przez Z. P. 1848. $7\frac{1}{2}$ sgr.
Krasiński, Z. Listy o poemacie Kajetana Koźmiana „Stefan
Laskarys, J. Pięć hymnów. 1858. 10 sgr.
Legenda o królu Lechu, opowiadanie Olesia. 1850. 10 sgr.
Lelewel, J. Album rytownika polskiego z tekstem polskim i francuzkim. 1854. 15 sgr.
— J. Cześć bałwochwalcza Sławian i Polski. 1857. $1\frac{1}{4}$ tal.
— Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie z lat 1133 i 1155. 1857. 15 sgr.
— Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane, do nich dwanaście krajobrazów skreślił. $1\frac{1}{2}$ tal.
Krajobrazy osobno. 15 sgr.
— Grobowy napis Bolesława Wielkiego w Poznaniu, tudzież grobowiec Bolesława Śmiałego w Ossjaku. 1857. $12\frac{1}{2}$ sgr.
— Grobowe królów polskich pomniki. 1857. $12\frac{1}{2}$ sgr.
— Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski, jako tom wstępny do „Polski wieków średnich“, z rycinami i mapami. 1853. 7 tal.
— Nauki dające poznawać źródła historyczne. 1863. 1 tal.
— Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII i XVIII wieku. 1855. 10 sgr.
— Pisma rozmaite. 1863. 1 tal.
— Pojedynki w Polszcze. 1857. 10 sgr.
— Polska, dzieje i rzeczy jéj. Pod tym tytułem wychodzi zbiór siedmiotomowy:
Tom I zawiera: Dziejopisarstwo, chronologią, historyą, politykę, kulturę, abecadłowy rozkład znamienitych ludzi; rozmaitości; przygody autora w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich. 1858. 6 tal.
Tom II zawiera: Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane; z przypiskami i 12 krajobrazami. 1859. 2 tal.
Tom III zawiera: Uwagi nad dziejami Polski i ludu jéj Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII i XVIII wieku. 1855. 3 tal 15 sgr.
Tom IV zawiera: Dostojności i urzędy; herby w Polszcze; pejedynki w Polszcze; grobowe królów polskich pomniki; pszczoły i bartnictwo w Polszcze. 1856. 4 tal.

Drukarnia **A. Th. Engelhardta,** w Lipsku
Lindenstrasse Nr. 2.
Przyjmuje do druku wszelkie dzieła w języku
POLSKIM.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Fryderyk Konrad Müller** (*Müller von der Werra*). — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**